Nr. 88. We Lwowie — Niedziela dnia 17. Kwietnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

O młodzieży i do młodzieży.

Lwów 16. kwietnia.

Minister oświaty dr. Hartel wydał przed kilku dniami pod adresem uniwersytetu wiedeńskiego, rozporządzenie, w którem się domaga, aby słuchacze wszechnicy naprawdę słuchali wykładów, jeśli chcą uzyskać prawo i podstawę do poświadczenia im półroczy ze strony dziekana. Rozporządzenie to, z którem zapewne minister Hartel zwróci się także do innych uniwersytetów, należy powitać z zadowoleniem. Nie brakło bowiem na uniwersytecie wiedeńskim, niestety także na innych uniwersytetach takich *cives academici*, którzy na uniwersytet zapisani, nie mieszkali wcale w Wiedniu a *nomen receptum* i poświadczenie frekwentacyi otrzymywali za pośrednictwem kolegów. Defraudacya sum na zapis nieobecnych słuchaczy przeznaczonych, której kilkanaście lat temu dopuścił się jeden ze służących uniwersytetu wiedeńskiego, wykazała, jak dalece zakorzenionem jest to nadużycie i jak wielu słuchaczy nie uważa nawet za właściwe przy zapisie profesorom się przedstawić.

Nie braknie zaś także i takich obywateli akademickich, którzy wprawdzie w siedzibie uniwersytetu przebywają, ale na uniwersytecie samym są *rara avis*: których wszędzie łatwiej można zastać, aniżeli na uniwersytecie. Nadmiar sił młodzieńczych, który służyć powinien pracy, poświęcają oni albo przedwczesnemu politykowaniu i urządzaniu hałaśliwych manifestacyj, albo też źle pojętej tężyźnie, która na uniwersytetach niemieckich rozwija się po Burschenschaftach i polega na kaleczeniu się w tak zwanych mensurach, na pochłanianiu nieskończonej ilości piwa i na bitkach z kolegami, o ile ci należą do innej narodowości lub innego stronnictwa. Użycie tego rodzaju *argumentum ad hominem* wstyd przynosi uniwersyteckiej młodzieży, której obowiązkiem jest dawać dowody wyższego wykształcenia i przykład kultury i cywilizacyi; wyrazem kultury jest niezaprzeczenie tolerancya, antitezą jej zaś jest teroryzm, który niestety w kilku ostatnich latach na wielu uniwersytetach stał się zaraźliwym.

Uniwersytet wiedeński do niedawna wyglądał jak pobojowisko, nawet murowane rampy nie zdołały się oprzeć dzikiej gwałtowności bijących się słuchaczy. W Pradze były awantury uliczne, w Insbrucku wybuchały również niejednokrotnie zaburzenia a we Lwowie posunęli Rusini brak uszanowania dla profesorów do tego stopnia, że obrzucono jajami księdza rektora Fijałka bez względu na jego suknię duchowną i wysokie dostojeństwo akademickie. A i polska młodzież, lubo słusznie tą prowokacyą rozdrażniona, nie zachowała tej miary, której należało się od niej spodziewać, — lubowała się też zbyt często w politycznych hałaśliwych demonstracyach.

U młodzieży naszej pragniemy widzieć rozwój żywego patryotyzmu i zwątpilibyśmy o niej, gdyby u niej nie było ciepła i zapału dla sprawy ojczyzny. Synowie narodu prześladowanego i pozbawionego bez własnej woli samodzielnego politycznego bytu, mają w tej mierze większe jeszcze obowiązki od innych narodów. Młodzież da jednak dowód miłości ojczyzny, starając się zapomocą sumiennej pracy wykształcić na obywateli, których charakter i wiedza przyniesie narodowi pożytek a im umożliwi na stanowiskach, które zajmą, pracę korzystną dla ogółu. Za pomocą takiej pracy, której warunkami są wychowanie i nauka, pokazać możemy nieprzyjaciołom naszym, że naród polski ciągle postępuje i wzmacnia się, a młodzież polska nie tylko jest ozdobą narodu, ale i społeczeństwu przynosi chwałę i korzyść.

O ile pojmujemy, że młodzież w czasach wolnych od pracy udziałem w poważnych uroczystościach oddaje cześć wielkim chwilom dziejów naszych, że w sposób skupiony a cichy święci pamięć bolesnych chwil naszej historyi, których rocznice są sposobnością do obrachunku sumienia: o ile naród postępuje na drodze poprawy, a dla młodzieży są ciągłem w tym kierunku *memento*, o tyle nie możemy pochwalić manifestacyi czy to politycznych czy to zwróconych przeciwko profesorom lub kolegom. Demonstracye odbywane przed pomnikiem hr. Gołuchowskiego przejmowały nas głębokim smutkiem.

Chcemy wierzyć, że młodzieży uniwersyteckiej i gimnazyalnej tam nie było, że byli tam chyba obok *profanum vulgus* chyba jeno tacy, którzy są słuchaczami uniwersytetu z tytułu tylko, którzy są *cives academici in partibus infidelium*, bo nie możemy przypuścić, ażeby młodzież, która jest na uniwersytecie albo w gimnazyum, nie wiedziała, jak gorącym patryotą był Agenor hr. Gołuchowski.

Mało jest bowiem w dziejach naszych porozbiorowych politycznych postaci, któreby tyle i tak dotykalnych miały zasług dla polskości, jak właśnie śp Agenor. Mało w porozbiorowej naszej historyi ludzi z równem prawem może zawołać: *civis Polonus sum!* Czyliż u nas nie wiedzą, że w r. 1831 młodziutki wówczas hr. Agenor był duszą ówczesnego komitetu galicyjskiego w celu poparcia powstania, że wszystkie noty dyplomatyczne podpisywane przez prezesa tego komitetu, przyjaciela Mohorta, Ksawerego hr. Krasickiego z Leska, pisane są ręką hr. Agenora Gołuchowskiego; że w r. 1831 hr. Gołuchowski jeździł do Wiednia w celu widzenia się z francuskim ministrem marszałkiem Maison i pozyskania jego poparcie dla powstania?

Gdy śp. Agenor hr. Gołuchowski przyszedł na uniwersytet do Lwowa i otworzywszy zbiór praw Pillera, znalazł na jednej z pierwszych stronnic akt rozbioru Polski i czytając z boleścią nazwiska podpisane na nim, spotkał się niespodzianie także z nazwiskiem Józefa Wincentego Gołuchowskiego, posła sandomierskiego, — nie mogąc uwierzyć, aby dziadek jego mógł taki akt podpisać, za niepokojony pojechał bezzwłocznie do domu. Tam, gdy mu powiedzieli, co zresztą stwierdza współczesny raport Pergena, że Józefa Wincentego Gołuchowskiego namiestnik Pergen w karecie otoczonej 6 dragonami kazał gwałtem przystawić na sejm rozbiorowy i że tam podpis na nim wymogli, — Agenor Gołuchowski zalał się łzami i powiedział sobie: „Jeżeli mój dziadek, jakkolwiek pod obuchem przemocy, miał chwilę słabości, jakkolwiek inne źródła historyczne dowodzą, że był gorącym patryotą, to ja pracą całego mego życia dla narodu, ten cień na mojem nazwisku zmażę i doprowadzę do tego, że naród za dziadka nie będzie miał żalu do potomków.“

I dotrzymał słowa. W przeważnej części jest zasługą Gołuchowskiego, że prześladowanie Polaków w Galicyi ustało, że w gimnazyach i na uniwersytetach kwitnie polska nauka, że zaprowadzono polski język urzędowy, rozwinięto, w miarę materyalnych środków zniszczonego złą administracyą kraju, szkolnictwo ludowe, uporządkowano sprawy stypendyów i fundacyi, a starania ks. Jerzego Lubomirskiego o założenie akademii umiejętności hr. Gołuchowski energicznie poparł. On również usiłował dać podstawy do dobrobytu kraju i przeprowadził uregulowanie serwitutów, które w Królestwie utrzymano nieuregulowane, jako zarodek do sporów społecznych.

I czyliż można uwierzyć, aby Polacy w kilkadziesiąt lat później demonstrowali przed pomnikiem tego, który z Galicyi wydalił niemieckich kulturträgerów a powołał do urzędów, szkół średnich i wyższych, samych synów tej ziemi? Straż, którą musiano trzymać koło pomnika hr. Gołuchowskiego, to prawdziwy był wstyd dla ludności miasta naszego.

Przeciwni manifestacyom politycznym synów narodu, który zawinił przez *liberum veto*, domagamy się od polskiej młodzieży karności, a domagać jej się też mamy prawo i od Rusinów, którzy niech ze wspólnych dziejów czerpią przestrogę. Swieżo przed kilku tygodniami donosiły dzienniki o strajku uczniów V klasy gimnazyum ruskiego z powodu niezadowolenia z profesora. Niebawem gotowo przyjść do tego, że uczniowie zechcą, aby im dać prawo wyboru profesorów w drodze powszechnego głosowania!

O ile podzielamy pobudki, które skłoniły ministra Hartla do obostrzenia karności na uniwersytecie, o tyle samo rozporządzenie do tego nie wystarcza Zadanie to wymaga żywszej i gorętszej akcyi. Aby duch na uniwersytetach był coraz lepszym, do tego trzeba ciągłego i serdecznego wpływu profesorów na młodzież, a przy lepszem uposażeniu seminaryów także ciągłej wspólnej pracy seminaryjnej, z której profesor może się o tem przekonać, czy słuchacze trawią jego wykłady, czy samodzielnie pracują i w ogóle dokładniej poznać młodzież.

Na wielu uniwersytetach niemieckich do pracy w seminaryach przywiązują o wiele więcej wagi, aniżeli do wykładów. Rektor w Getyndze stwierdził, że w całym szeregu uniwersytetów nauka coraz bardziej przenosi się z sali wykładowej do seminaryów. W godzinach dodatkowych kandydaci nauczycielscy po wysłuchaniu systematycznego wykładu samego przedmiotu uczą się sposobu udzielania poszczególnych gałęzi nauki a Prusy i Saksonia wpadły na praktyczną myśl połączenia seminaryów z gimnazyami wzorowemi. Naszemu krajowi też należy się ten zaszczyt, że seminarya podobne, połączone z wzorowem gimnazyum a przeznaczone dla kandydatów na nauczycieli, zaprowadzono w Galicyi znacznie wcześniej, aniżeli w innych krajach. Niestety jednak szczupła liczba słuchaczy z tych seminaryów przy gimnazyach korzysta, a to z powodów od woli rady szkolnej niezawisłych.

Obok seminaryów ma niezaprzeczony wpływ na rozbudzenie życia na uniwersytetach metoda i treść wykładów. Wykłady przyciągają młodzież wtedy, gdy są owocem samodzielnej pracy, a nie li tylko streszczeniem tego, co słuchacz znajdzie w przeglądowych dziełach. Na wykładach profesorów Balcera i Chmielowskiego we Lwowie, a prof. Tarnowskiego i Milewskiego w Krakowie, sale nie mogły często pomieścić słuchaczy, umieją oni bowiem zainteresować młodzież. Podobnież przed laty na wykładach prof. Steina w Wiedniu sale zawsze były pełne.

Wzmocnienie wpływu profesorów jest nieodzownie potrzebnem nie tylko na uniwersytecie, ale także i w szkołach średnich. Jeżeli jednak szkoły średnie mają dać młodzieży nie tylko naukę, ale i wychowanie, to należy się starać o wykształcenie większej liczby nauczycieli i o powiększenie liczby szkół średnich. Nauczycielowi bowiem, który ma 60 uczniów, trudno znać każdego z nich i innym indywidualizować tak naukę jak i środki wychowawcze. Również dyrektor przepełnionego gimnazyum obarczony nadmiarem administracyjnej pisaniny i pozbawiony w tym kierunku dostatecznej pomocy, nie zawsze ma czas do ciągłych inspekcyi klas i nie zawsze ma dość wpływu na profesorów. Droga do tego wpływu jest nie tylko urzędowa, ale także i towarzyska, bo dobrem słowem przy pogadance robi się często więcej, aniżeli urzędowymi sztywnymi krochmalnymi naukami.

Pragniemy usilnie, aby wpływ nauczycieli był patryotycznym, aby nie wystudzał serc naszej młodzieży i dał jej wiele zapału, który uzbroi ją przeciwko pokusom haseł kosmopolitycznych. Jak atoli Sokrates zakazuje Glaukonowi garnąć się przedwcześnie do rządów Rzeczyposyolitej, tak też i nasi profesorowie niechże wyjaśnią młodzieży, że polityka wymaga dojrzałości sądu i krytyki, że więc młodzież najpierw powinna się nauczyć kochać ojczyznę, a potem dopiero w dojrzałym wieku męskim krytykować jej obywateli.

Każda rzecz ma swój czas, a drzewo, które przedwcześnie wysila się na owoce, marnieje. Znajomość polityki zaś przychodzi nie sama z siebie, ale wymaga wiedzy, wyrobienia, spokoju i wytrwałości. Zamiast też przedwcześnie zaczynać politykować, powinna młodzież badając z zapałem dzieje, i literaturę naszego narodu i pielęgnując umiejętności społeczne, pozyskać podstawy, na których budując, może w dojrzałym wieku zająć się polityką nie po dyletancku, ale gruntownie Nauczyciele niech ciągle wzbudzają u młodzieży miłość do tego, co szlachetne w naszej przeszłości; dziecko nie ma prawa sądzić swej matki, a czas na krytykę przyjdzie wtedy, kiedy ona zakorzenionej już miłości ojczyzny ani entuzyazmu dla tego, co podniosłe w dziejach, osłabić nie może. Nie naruszając miłości do przeszłości naszej, powinien jednak nauczyciel starać się, aby młodzieniec z błędów przeszłości się wyleczył. Patryotyzm to rzeka i piękna rzeka, która się wije srebrną wstęgą, którą jednak trzeba ująć w silne brzegi, a wtedy stanie się ona żywiołem użyźniającym. Jeśli ta rzeka rozlewa się ponad brzegi, wówczas niszczy to, co zachować jest naszym obowiązkiem.

Nauczyciel, który gorliwie krzewi patryotyzm, niech pamięta o tem, że dziś ten patryotyzm, lubo w istocie ten sam, inne jednak ma przed sobą zadania. Dawniej szła młodzież pod Racławice, Grochów i Ostrołękę i może była szczęśliwszą od dzisiejszej, bo miała wiarę, że jej poświęcenie narodowi zaraz pomoże. Dziś my bogatsi o wiele gorzkich doświadczeń, żądamy od młodzieży poświęcenia jeszcze trudniejszego, a mianowicie hartu duszy i heroizmu w wypełnianiu codziennych obowiązków. Żądamy, aby patryotyzm nietylko kwitł, ale aby wydał owoce i aby młodzież nasza dała dowód patryotyzmu, poświęcając się w większej, niż dotąd liczbie, tym powołaniom, które choć ciężkie i żmudne, dają wpływ na cały naród, a mianowicie powołaniom takim, jak zawód kapłański i nauczycielski.

Z serdeczną dla młodzieży miłością i głęboką jej znajomością wytyka profesor hr. Tarnowski błędy młodzieży, mówiąc: „Człowiek, przywykły za młodu nie robić tego, co powinien, a robić to, co do niego nie należy, nie wyjdzie nigdy na człowieka z wolą, z uczuciem obowiązku, z charakterem...“ „Człowiek od młodości w politycznych i społecznych nienawiściach chowany, nie wyjdzie nigdy na dobrego obywatela...“ „Człowiek, chowany w złudzeniu i udawaniu przed sobą i ludźmi jakiegoś politycznego działania, które jest urojonem (choć jemu się zdaje rzeczywistem) politycznego rozumu i zdolności, choćby z natury miał ich pierwiastki, nie wyrobi sobie nigdy. Siebie samego zmarnuje w próżnem i marnem pozornem działaniu. Wielu ich mamy między sobą takich, co w latach młodzieńczych zapowiadali zdolności, nieraz bardzo niezwykłe, a potem po pewnej liczbie mów i programów, wypowiedzianych w dwudziestu latach, gaśli jak lampy, którym oliwy zabrakło i w latach dojrzałych albo niczem nie przypominali, że są na świecie i żyją, albo co najwięcej, jak ładne gasnące lampy błyskali bladem krótkiem, chwilowem światełkiem, a zresztą dymili tylko.“

W równie zdrowy, jak gorący i podniosły sposób wskazuje prof. Tarnowski, jaką miłość ojczyzny u młodzieży być powinna. „A więc młodzież nie powinna kochać ojczyzny? Nie powinna znać i wiedzieć, co się w niej dzieje? Nie powinna zapoznawać się wcześnie z temi sprawami, które niebawem sama zacznie prowadzić? Nie powinna myśleć i z wytężeniem starać się o wyrobienie opinii, zdań i przekonań? — Owszem, niech młodzi kochają ojczyznę, niech ją kochają z całej duszy, ze wszystkich sił, niech w niej kochają wszystko co dobre, od Piasta i Chrobrego; niech wiedzą wszystko, co dzieje się dziś, niech wszystko poznają, rozważają, niech każdą sprawę biorą do serca, a zgłębiają rozumem, niech się starają mieć o niej sąd swój i zdanie. Niech kochają bardzo, a kochają mądrze; niech im nie wystarcza dobrze dla ojczyzny czuć, niech wiedzą, że o niej roztropnie myśleć są obowiązani. Niech jej ślubują miłośc, wiarę i poświęcenie na całe życie i w każdej chwili życia. Ale niech wiedzą także, że każdy wiek ma swój rodzaj i stopień służby, obowiązku względem ojczyzny, a źle jej będzie służył w latach dojrzałych, kto w młodzieńczych latach dobrze służyć się nie nauczył. Niech nie kurczą ojczyzny w sercach swoich i w swoich miłościach własnych i nie żądają przez miłość własną być dla niej czemś więcej, niż dziś być mogą. Niech znają i zgłębiają jej sprawy, ale niech się do nich nie mięszają ani głośnem słowem, ani uczynkiem Niech kochają ojczyznę, jak kocha narzeczony dziewczę, której oddał już serce, ale której los jeszcze w jego ręce nie jest oddany. Niejeden z nich zapewne kocha dziewczynę i w sercu ślubuje jej miłość, wiarę i uczciwość do śmierci. Niech dotrzyma i niech mu Bóg błogosławi jej wzajemnością, a szczęściem obojga. Ale ten sam, gdyby dziś został mężem tej ukochanej, czy byłby mężem dobrym? czy dał by jej szczęście nie na krótkie miodowe miesiące, ale prawdziwe na całe życie? Rzecz bardzo wątpliwa. A gdyby nawet umiał być dobrym mężem, to równocześnie dobrym uczniem byćby nie zdołał. Obowiązki gospodarza domu i głowy rodziny nie dałyby się pogodzić z obowiązkami jego obecnego stanu, a to odbiłoby się smutno na jego przyszłym zawodzie i losie całej rodziny. Z ojczyzną jest podobnie. Niech ją młody ubóstwia, niech będzie jej narzeczonym, ale niech w niej nie żąda roli gospodarza, opiekuna, nauczyciela“.

Dwie dyskusye polskie.

W parlamencie niemieckim i w izbie panów sejmu pruskiego omawianą była wczoraj sprawa polska pod zaborem pruskim. W pierwszym dyskusyę wytoczyli pp. hr. Mielżyński i Dziembowski przy sposobności obrad nad budżetem ministerstwa oświaty — w drugim wyłoniła się ona z okazyi sprawozdania komisyi izby panów sejmu pruskiego o antipolskim projekcie ustawy o osadnictwie. Korespondent nasz berliński, członek Koła polskiego, niewątpliwie oświetli te dyskusye w najbliższym liście do *Gaz. Narod.* — Dziś więc ograniczamy się do podania jedynie telegraficznych wiadomości, jakie otrzymaliśmy z przebiegu tych rozpraw.

Parlamentu niemieckige.

Berlin 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zabrał głos poseł hr. Mielżyński i potępiał w ostrych słowach politykę pruską w prowincyach wschodnich. Ustawa kolonizacyjna jest jaskrawem pogwałceniem konstytucyi, narusza prawo prywatnej własności i zasadnicze prawa państwowe wobec Polaków, poddanych pruskich. Wydalania są też ciemnym punktem pruskiej polityki administracyjnej. Co pewien czas wydala się z granic państwa Polaków i Rosyan, jako „uciążliwych cudzoziemców“ i w ten sposób niszczy się egzystencyę ludzi, którzy nikomu nic złego nie zrobili. Względem Polaków popełnia się gwałt wołający o pomstę do nieba przez prześladowanie ich języka i przez stosowne ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Władze depcą święte prawa języka ojczystego, a jaką stworzono korupcyę wśród urzędników w prowincyach wschodnich, świadczą o tem dodatki germanizacyjne. Jak mało władze liczą się z prawdą, dowodzi choćby fakt, że posłowi Chrzanowskiemu zarzucono w raporcie policyjnym, iż jeździł do Lwowa, ażeby znanej z procesu wrzesińskiego Piaseckiej wręczyć broszkę albo żeby urządzić tam demonstracyę polityczną. Oświadczam uroczyście — mówił hr. Mielżyński — że nikt z nas nie myśli o gwałtownem oderwaniu się od Prus i że ani na zgromadzeniach wyborczych, ani gdzieindziej nie mówiono o potrzebie rewolucyi. My nie damy się zepchnąć z drogi spokoju, atoli żadna moc i żadna ustawa wyjątkowa nie zatamuje kulturalnego rozwoju naszego narodu. Ze strony rządu prawi się wiele i często o postępie i liberaliźmie, my jednak nie uwierzymy w to dopóty, póki trwać będzie dotychczasowa po-

---

10

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Nie można ich potępiać. Ciężkie jest życie samotnej kobiety! — westchnęła Stefa. Ty tego nie rozumiesz; miałaś dom i rodzinę, byt zapewniony — nie znasz jeszcze walki z życiem, bez żadnej pomocy i oparcia.

— No, a Józia i Anielka zadowolone z losu? W Warszawie mieszkają?

—Józia zrobiła doskonałą partyę. Jej mąż jest wysokim urzędnikiem na kolei. Roztyła, mają dwoje dzieci — żyją bardzo dostatnio, nic nie robi, stroi się — dużo bywają i przyjmują. Tylko narzeka, że ją wszystko nudzi. Stasia przeciwnie, poszła z miłości za ślicznego chłopca, studenta — teraz jest już adwokatem, ale próżniak i birbant. Bieda u nich taka, że ona chodzi do biura, a w domu teściowa dzieci niańczy — a jest tego już czworo. Jednakże nie narzeka, kochają się pomimo wszystko.

— Ciekawam, czy te dzieci będą bardzo im wdzięczne za to kochanie! No, a ty co porabiasz?

— Jakoś sobie daję radę, z ciężką biedą. Byłam dame de compagnie u hrabiny Natalii, teraz jestem przełożoną nad jej szwalnią — no i mam posadę w naszym komitecie.

— W jakimże naszym komitecie?

— Ano w komitecie siostrzanej pomocy pracujących kobiet. To wstyd, że o nim nie wiesz i dotąd doń nie należysz. Mam ze sobą statut— i wszystko ci opowiem. Przecie po to tu przyjechałam, żeby cię zwerbować. Nie zapomniałam o tobie, choć ledwie raz na rok dajesz znak życia.

— I to nie. Już od trzech lat nie pisałam.

— I najbezczelniej do takiej zdrady się przyznajesz? A nasze przysięgi!

— Poszły za mąż! — roześmiała się Zośka. Nie wiesz? Tamte zmieniły los — i ja także.

— Ale bajesz! Nie wolno żartować z takich rzeczy. Musiałaś rodzinie ustąpić — ale jakem od Bronki posłyszała, żeś nareszcie swobodna — już mam dla ciebie pracę i stanowisko. Chodźmy do hotelu — opowiem ci wszystko.

Zośka skoczyła na salkę — ubrała się i poszły we dwie do zajazdu. Na korytarzu spotkały Motolda ze Sterdyńskim i gdy się ukłonił Stefa rzekła:

— Tak mi ten pan kogoś przypomina.

Zośka nic nie odpowiedziała i Stefa wnet zapomniała wrażenia. Rozgościły się w numerze — podano samowar i Stefa jęła żywo rozprawiać.

— Otóż widzisz, rzecz jest taka. Nasz komitet ma zamiar założyć tak zwany dom kobiecy. Będzie to coś w rodzaju klubu, miejsca zebrań dla wszystkich pracujących kobiet, gdzieby znalazły, zabawę, posiłek i sale czytelni - i nawet mieszkanie tanie i porządne. Będzie tam zarazem biuro informacyjne co do pracy, będą popularne wykłady, będzie porada lekarska — każda pracująca kobieta za niewielką roczną wkładkę może korzystać ze wszystkich tych udogodnień i opieki. Nieprawda, że to myśl potężna — instytucya wysoce humanitarna, a nie myśl, żeby to był tylko projekt i mrzonka. Mamy już na to część kapitału, poparcie poważnej grupy osób wpływowych i możnych — i cyfrę członków pokaźną. A zobacz-no listę komitetu — jakie firmy!

Wydobyła z kuferka sporo papierów i rozłożyła na stole. Zośka słuchając poczęła je przeglądać, i odczytywać. Ani słowem nie przerwała swady dawnej koleżanki — słuchała i czytała. Aż gdy tamta, wyczerpana mówieniem, sięgnęła po herbatę, rzekła:

— Cel piękny i użyteczny — szczęść wam Boże. Ja się zaraz na członka zapisuję — i roczną wkładkę płacę. Potem, gdy sama więcej mieć będę, jednorazowo większą kwotę złożę.

— Ho, ho — nie oto nam chodzi. My na ciebie rachujemy, że będziesz w tym domu zarządzającą. Hrabina Natalia już wie o tobie, mówiono o tobie na sesyi — i polecono mi ciebie przywieść. Będziesz miała mieszkanie, utrzymanie i tysiąc rubli rocznej pensyi. Co? Marzyłaś ty o czemś podobnem?

— Owszem, marzyłam kiedyś.

— Naturalnie kandydatek jest mnóstwo i dużo było sporów i protestów, alem ja wszystko zwalczyła. Ostatecznie wygrałam walną bitwę i hrabina Natalia mnie poparła. Zaręczyłam za ciebie, bom pewna, że nikt nie jest odpowiedniejszy na to stanowisko. Jesteś energiczna, młoda, zdrowa, zdolna — zresztą ja tam będę z tobą i we dwie damy radę.

— Dziękuję ci, Stefa, serdecznie dziękuję. Aleście, jak mówią Niemcy, robiły rachunek bez gospodarza. Ja już na żadną służbę nie pójdę. Już mam inny cel, inną ideę, inną drogę!

— Co? Idziesz i ty za mąż! Zakochałaś się?

— No, co do miłości, to jakibym ja człowiek była, żebym nie kochała. Ale za mąż nie idę.

— Więc co?

— Nic, tu zostanę.

— Jakto, tu?

— Tu, na swojej ziemi, sama ze sobą.

— Zośka, więc i ty zdradzasz nasze przysięgi?

— Mogłabym ci rzec, żem nie pierwsza, ale się bronić nie myślę. Nie pierwsza zrywam naszą przysięgę. Widzisz, siedm lat od tego upłynęło. Siedm lat myślałam, czytałam, dojrzewałam, obserwowałam siebie i ludzi. Wy tam żyjecie w bezustannym ruchu i wirze miejskim. Macie inny punkt widzenia, inaczej czujecie, gorączkowo żyjecie, no i widzicie tylko miasto, jego nędze, jego potrzeby, jego sprawy. Swiat wasz wielki, nie przeczę, wielki i szeroki, z milionów się składa i dla milionów jest w nim pracy. Ale po za nim są jeszcze inne światy i inne zadania. Otóż ja w inny świat weszłam, siedm lat w nim żyłam i jemu przysięgłam służyć. Szerszy wasz zakres i zadania, świetniejsza idea i żebym teraz miała lat siedmnaście, wiek w którym się wierzy, że się ziemię z posad poruszy, tobym za tobą poszła. Alem już ostygła refleksyą i mierzę już „zamiar wedle sił“. Nie liczcie na mnie, zostanę już tylko sama ze swą ideą i ze sobą, bom tak zdziczała i nawykła do samotnej pracy i walki, że w kolektywnym czynie nie zdolnam już działać.

— Zośka, gadaj-że, co ty za cel tu masz, co za przyszłość? Bronka desperuje, że chcesz dostać jakąś pustkę z majątku i tam się żywcem zakopać w tej ziemi. Bój się Boga, czyż to dla ciebie droga i życie, czy ci się godzi tak zmarnować?

(C. d. n.)

lityka antypolska tego rządu. (Oklaski u Polaków).

Sekr. stanu Posadowsky oświadczył, iż nie chce przeczyć, że, co się tyczy wysyłania urzędników w Poznańskie, popełniano ciężkie błędy. Według mego przekonania — mówił — fakt ten jest nie do zaprzenia i nie do upiększenia. Działalność w tamtych prowincyach jest tak ważną i nastręcza takie trudności, choćby tylko ze względu na blizkość granicy rosyjskiej, że powinno się tam wysyłać tylko najlepsze i najwybitniejsze siły urzędnicze. O ile jednak wiem i co mogę stwierdzić, rząd zaniechał dawniejszej praktyki wysyłania do Poznańskiego tych urzędników, którzy gdzieindziej okazali się niemożliwymi i którym w ten sposób chciano dać możność zrehabilitowania się. Wysyła się tam teraz urzędników, pełnych taktu i inteligencyi tak, ażeby przy ścisłem przestrzeganiu ustawy spokój nie był w niczem naruszony, a nie potrzebuję zapewniać hr. Mielżyńskiego, że nie jest to rzeczą łatwą, bo on wie, że jego rodacy nie są wcale aniołami. Ja wiem, ile zaparcia i spokoju potrzeba, aby stosując ustawy, nie drażnić ludności. Błędy mogą być wszędzie popełniane, szczególnie możebne jest to u urzędników podrzędnych, nie mających dostatecznego zrozumienia dla kwestyj socyalnych.

Co się tyczy komisyi kolonizacyjnej i prawa nabywania własności ziemskiej w Poznańskiem, to w sprawach tych nie można się kierować sentymentalizmem. Kto się patrzy jasno na sprawy, ten widzi, że dla państwa to, co się dzieje, jest koniecznością. Dla Prus było to koniecznością, że nabyły onego czasu, dążąc do rozwoju, prowincye polskie a dalsza ekspanzya państwa stworzyła tak samo konieczność zajęcia Hannoweru. Jeżeliby się jednak z tego powodu miało prawić o naruszeniu prywatnej własności, to w takim razie od czasu Juliusza Cezara nie mogłoby było powstać żadne państwo. Dawniej, to jest w chwili, gdy Prusy zajęły prowincye polskie, ludność polska znajdowała się w stanie zacofania, jednakże w ciągu wieku narodowość polska rozwinęła się bardzo, a interes ekonomiczny i polityczny Niemiec każe, ażeby zwrócono uwagę na ten wielki rozwój ludności polskiej.

Ludność niemiecka znalazła się w trudnem położeniu, w wielu miastach i gminach żywioł niemiecki cofnął się przed naporem żywiołu polskiego. Toż nakazuje nam jako patryotyczny obowiązek, ażebyśmy wszelkimi środkami dopuszczalnymi w państwie kulturalnem postarali się temu zapobiedz. Musimy wszystko uczynić, aby wobec naporu polskości żywioł niemiecki był silnie ugruntowany. Musieliśmy przeto pomyśleć o powiększeniu liczby właścicieli gruntów chłopskich. Tutaj jednakże mogę zapewnić hr. Mielżyńskiego i jego rodaków, że w owej walce pomiędzy żywiołem polskim a niemieckim na całej linii u wschodniej granicy nie będzie czynnikiem rozstrzygającym ani ustawa ani rozporządzenia policyjne, tylko rasa i szczep; ten wyjdzie z walki zwycięsko, kto okaże większą odporność i będzie ekonomicznie zdolniejszym! O zwycięstwie Niemców rozstrzygnie nie komisya kolonizacyjna, ale to, że cały organizm państwa niemieckiego we wszystkich swoich częściach pośpieszy z pomocą w tej walce ekonomicznej i nie szczędzić będzie ofiar, ażeby wesprzeć komisyę kolonizacyjną w jej pracy około utrwalenia niemieckości.

Pos. br. Bernstorff zaatakował wyrażenie się Posadowsky'ego o konieczności zaboru Hannoweru.

Sekr. stanu Posadowsky odpowiedział, że wprawdzie rozumie to, iż Hannowerczycy szanują wspomnienia historyczne, jednakże w tego rodzaju sprawach nie wolno się kierować sentymentalizmem. Gdyby wszystkie tego rodzaju akty chciało się piętnować mianem bezprawia, to w takim razie nowożytne państwo wcaleby powstać nie mogło.

Polska agitacya została wywołana przez walkę kulturną, faktycznie chodzi o walkę narodowości. Obowiązkiem jest naszym dążyć do tego, by wszyscy Prusacy byli dobrymi Prusakami. Niech izba dozwoli rządowi użyć broni, potrzebnej mu, aby wysoko nieść sztandar ojczyzny.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty p. Dziembowski zaznaczył, że pogłoska, jakoby stowarzyszenie im. Marcinkowskiego subwencyonowało polskich lekarzy, jest nieprawdziwą. Natomiast niemieccy lekarze w Poznańskiem otrzymują subwencye.

Minister oświaty Studt oświadczył, że jeśli nie od towarzystwa im. Marcinkowskiego, to skąd inąd polscy lekarze otrzymują wsparcia. Subwencyonowanie niemieckich lekarzy spowodowane zostało postępowaniem Polaków, którzy przeciw każdemu niemieckiemu lekarzowi, gdy się osiedlił, natychmiast rozpoczynali akcyę. W ciągu swej mowy zarzucił Studt polskim lekarzom niekoleżeńskie postępowanie. (Przytyk do znanego protestu polskich lekarzy. Przyp. red.)

Ciąg dalszy obrad dzisiaj.

Z izby panów sejmu pruskiego.

Berlin 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów w sejmu pruskiego w dyskusyi ogólnej nad sprawozdaniem komisyi o nowym projekcie ustawy kolonizacyjnej sprawozdawca hr. Eulenburg uzasadniał zmiany w projekcie, jakie poczyniła komisya.

Ks. Krachenberg bronił się przed zarzutami dzienników, jakoby nie uznawał kwestyi polskiej na Śląsku, owszem — zdaniem jego — w tej walce użyć trzeba wszelkich środków legalnych, pozostających do dyspozycyi. Żyjemy bowiem w czasach silnie rozbudzonego poczucia narodowościowego, a również i Austryi nie można uważać już dzisiaj, jak dawniej, za wał ochronny od strony słowiańszczyzny. Mowca wita z zadowoleniem oświadczenie hr. Bülowa, że nie wiele się spodziewa po represaliach w sprawie zgromadzeń i stowarzyszeń.

Naszym głównym środkiem walki — mówił ks. Krachenberg — powinna być szkoła. Ona powinna sprawić, ażeby dla dzieci język niemiecki stał się bliższym, aniżeli język polski, dlatego należy postarać się o pomnożenie sił nauczycielskich tak, jak tego wymaga potrzeba. Należy zaniechać polityki ukłuć, a prowadzić politykę stanowczości, trzeba starać się nie tylko o wzmocnienie niemieckiego stanu chłopskiego, ale też o utworzenie stanu robotniczego, posiadającego ziemię. Wprawdzie § 13 b) projektu jest postanowieniem wyjątkowem, ale nieodzownem, skoro dotychczasowe środki polityczne okazują się bezskutecznymi. Nie należy wprawdzie z tego powodu tolerować szykan, ale nie można też odmawiać wpływu rządowi co do osiedlania się polskiego.

Hr. Prachwitz oświadczył, że § 13 b) projektu byłby ustawą wyjątkową, wprost niezgodną z konstytucyą, uniemożliwiającą Polakom osiedlanie się i byłby niesprawiedliwym, jak wszystkie ustawy wyjątkowe. Ks. Bismark okazał się w tem właśnie wielkim, że przekonawszy się o niesprawiedliwości ustaw majowych, sam je usunął i gdyby żył jeszcze, to resztki ich byłyby już znikły. O dzisiejszej agitacyi wyznaniowej mowca może powtórzyć tylko słowa kolońskiego arcybiskupa, kard. Fischera: że zdradę popełnia wobec ojczyzny, kto te agitacye popiera. Z wprowadzenia w życie przedłożonego projektu mowca nie spodziewa się żadnego skutku, prócz tego, że także umiarkowane żywioły zapędzi w opozycyę. Dotychczasowa polityka antipolska miała ten tylko skutek, iż 100 milionów komisyi kolonizacyjnej wpłynęło do kieszeni Polaków, którzy sprzedając dobra w Poznańskiem, przenieśli się na Slązk i mogli tam wywołać polską agitacyę. Rząd nie powinien zapominać, że bez kleru nic zrobić nie może, a co do Polaków, to w interesie pokoju powinni oni żądania swe sprowadzić do właściwego poziomu.

Hr. Oppersdorf wyraził również zapatrywanie, że § 13 b) sprzeciwia się konstytucyi i że bardziej wymierzony jest przeciw ludności ubogiej, niżeli przeciw polskim właścicielom dóbr, którzy są w pierwszej linii wrogami niemczyzny. Ruch polski wyrósł na rozporządzeniach językowych, które okazały się w ten sposób bezskutecznemi. Jedynym skutecznym środkiem germanizacyjnym byłaby polityka łagodności i odpowiedniej administracyi. Natomiast takie projekty ustaw jak niniejszy, chybiają zupełnie celu.

Hr. Mirbach oświadczył, że ostatecznym celem polityki niemieckiej względem Polaków musi być utrwalenie żywiołu niemieckiego, dlatego też choć bez wielkiego zadowolenia i radości, zgadza się na niniejszą ustawę, mimo iż przyznaje, że jest wyjątkowa; tutaj jednakże chodzi przedewszystkiem o położenie tamy agresywności Polaków i o wzmocnienie niemieckości.

P. Kościelski oświadcza, że podobne do obecnego projektu przedłożenia wzmacniają tylko Polaków i ścieśniają ich szeregi. Polska agitacya jest owocem polityki rządowej. Minister był źle poinformowanym, gdy w komisyi omawiał działalność banków parcelacyjnych. Minister przedstawił się jako „przedpotopowy twór." (Wesołość). Rząd czyni bankom parcelacyjnym niedozwoloną konkurencyę.

Sekr. stanu p. Podbielski oświadcza, że podczas gdy państwo dąży do stworzenia tylko zdrowej kolonizacyi, to polskie banki parcelacyjne są instytucyami finansowemi, które dążą tylko do uzyskania wysokiego procentu, a nie troszczą się o los kolonistów. Nie uwzględniają one wielkiej i małej własności, chodzi im tylko o parcelacyę.

P. Dziembowski (Niemiec, narod. liber.) oświadcza, że niemiecka i polska ludność na wschodzie są nawzajem zdane na siebie. Polityka rządowa pcha je do antagonizmu, wywołującego między niemi wzajemne represalia. Rząd musi dążyć do tego, aby znaleść zdolne do asymilacyi polskie żywioły, na których mógłby się oprzeć. Czy pokój jest możliwy, czy Polacy faktycznie go pragną na podstawie nowej ustawy, okaże przyszłość.

Bar. Manteufel wywodził, że ma poważne wątpliwości co do tej ustawy. Nadzwyczajne postanowienia są sprawiedliwą o broną z konieczności. Ustawa ta nie dotyczy inteligencyi polskiej z miast, która idzie na czele walki. Ustawa może przecież będzie skuteczną bronią. Głównem zadaniem tego projektu jest usunąć niedolę robotników.

Hr. Hoensbruch zaznacza, że kolonizacya nie powinna być przeprowadzana na koszt dawniej osiadłej ludności katolickiej.

Na tem dyskusyę ogólną zamknięto, a szczegółową odroczono do dziś.

Wojna rosyjsko-japońska.

Atak wczorajszy.

Z Czifu donoszą, że dowodzący krążownikami chińskimi admirał Tsah słyszał onegdaj od strony portu Artura ciągłą, z małemi przerwami silną kanonadę. Bliższych wiadomości nie ma. Natomiast nadesłał Aleksiejew do Petersburga raport, wedle którego wczoraj 15 bm. w piątek o godz. kwadrans na 10 rano flota japońska, na dwie dywizye podzielona, ostrzeliwała forty portu Artura i miasta i dała 185 strzałów. Eskadra rosyjska, poparta przez „Pobiedę", odpowiadała wraz z fortami nadbrzeżnymi. Aleksiejew dodaje, że na morzu nie ponieśli Rosyanie żadnych szkód ani w ludziach, ani w okrętach, na lądzie zaś zostało pięciu żołnierzy rannych, poległo zaś siedmiu Chińczyków i trzech jest ranionych. „Pobiedę" wymienia raport osobno na dowód, że pomimo szkód, jakie dnia 13 bm. poniosła, może brać udział w boju.

Klęski z dnia 13 bm.

Szczegółowych, dokładnych a autentycznych doniesień o zajściach z dnia 13 bm. pod portem Artura dotąd nie ma, ale skutki już się dadzą obliczyć. Przepadł „Pietropawłowsk", który 20 milionów rubli kosztował; zginął, co jeszcze dotkliwsze, admirał Makarów z całym sztabem i z planami, a co najgorsza, flota rosyjska zdemoralizowana i zgoła nie wie, co dalej czynić, więc największy skarb na wojnie, bo czas, stracony.

Ledwie dwa miesiące od wybuchu wojny, a car widzi się zmuszonym po raz trzeci mianować naczelnego wodza floty Cichego oceanu, co tem fatalniejsze, iż nowy wódz musi odbyć ogromną podróż na miejsce swego przeznaczenia. Makarow potrzebował, mimo wszelkich możliwych ułatwień, szesnastu dni, aby przybyć z Petersburga do Portu Artura, a Skrydłow musi nadto z Sebastopola jechać do Petersburga po instrukcye. Komendant tymczasowy, choćby nawet zdolniejszym był, niż jest nim Uchtomski, nie może całej rozwinąć energii, własnych obmyślać planów, bo wie, że będzie odwołany, a nie wie, czy nowy wódz plany jego zatwierdzi. Co najwięcej będzie się Uchtomski starał trzymać się defenzywy, aby port wojenny został ocalony i nowy stały wódz eskadrę zastał nieuszkodzoną.

Jak w ogóle Rosyanie okazują się nieudolnymi do wojny morskiej, tak znowu w Petersburgu stracono głowę już przed wybuchem wojny. Mianowany wodzem admirał Stark wiedział z góry, że nie długo zabawi na swojem stanowisku, po cóż go zatem na to stanowisko w ogóle przeznaczano, wiedząc, że flota japońska jest doskonałą, że posiada najprzedniejszy materyał w okrętach i uzbrojeniu, wybornych marynarzy, oficerów i admirałów, którzy już praktykę wojenną w boju z Chińczykami odbyli, podczas gdy flota rosyjska od wojny krymskiej, więc pięćdziesiąt lat temu, na morzu czynną nie była?

Wodzem mianowany został Makarow, którego zdolności i głosy opinii wskazywały. Zabrał się on najpierw do podniesienia wielce podupadłej początkowemi niepowodzeniami otuchy w flocie swojej. Inteligentny i niesłychanie odważny Makarow porzuca defenzywę, wybiega z Portu, aby dowieść swoim marynarzom, iż mogą się swobodnie ruszać, iż powinno się nabrać odwagi do czynów. Właśnie ta jego odwaga staje się jego zgubą. Zapomiał, że wódz, aby był bohaterem, powinien być nietylko odważnym, ale i oględnym. A oględności, tej „większej połowy waleczności", snać nie posiadał Makarow. Nie przekonał się o siłach przeciwnika i gdzie są rozstawione; nie zważał, w których miejscach dla bezpieczeństwa portu własnego pozakładano miny. Dał się tedy jak fryc wywabić w zasadzkę, a gdy się spostrzegł i cofać się zaczął, ustrzągł, zdaje się, na własnej minie i wyleciał w powietrze. Co pocznie jego następca, admirał Skrydłow, z flotą w pół osłabioną i marynarzami zdemoralizowanymi, którzy wprawdzie walecznie ginąć potrafią, ale w zwycięstwo nie ufają?

Powody zguby „Pietropawłowska".

Rzecz ciekawa, iż prawie wszyscy z osady tego pancernika, którzy ocaleli, są ranni; stąd wniosek, że nie samo zatonięcie okrętu było powodem katastrofy. Zapewne, że wskutek nawalnego napływu wody do okrętu, nastąpiły wewnątrz eksplozye; woda dostała się do ognisk kotłowni i wybuchającą parą parzyła i rozsadzała spójnie okrętu. Ale sam napływ wody i spowodowany nim wybuch pary, który w górę działa, snać nie był jedyną przyczyną. Mogły się do tego przyczynić: wadliwa konstrukcya okrętu, a ewentualnie mylne zarządzenia.

Jak we wszystkich rosyjskich okrętach wojennych, pokład „Pietropawłowska" był za ciężki. Wieże ciężkiej artyleryi były zbyt wysoko ustawione ze szkodą punktu równowagi okrętu; brakło sił równoległych, któreby przechylający się skutkiem napływu wody, okręt ku przeciwnej stronie nachylić zdołały. Wybuch miny pod okrętem, posiadającym dno podwójne i u dołu przepierzenia, niedopuszczające wody, może tylko sprawić, że 400 do 600 tonn wody do wnętrza okrętu się dostanie — co nie wystarcza, aby okręt zatonął, jeśli owe przepierzenia są zamknięte, więc woda na dole zostaje, a tego zamknięcia przestrzegają teraz wszystkie okręty.

Są trzy sposoby na to, aby ocalić okręt, wskutek napływu wody gwałtownie na bok pochylony. Po przeciwnej stronie spadu napuszcza się do owych przepierzeń tyle wody, aby okręt trzymał się w równowadze; dziurę zatyka się szczelnie matami; wodę zaś równomiernie po obu bokach pompuje się potężnymi ejektorami parowymi. Wszystkie te środki jednak chybią, jeżeli uszkodzenie jest zbyt wielkie i punkt równowagi tak przesunięty, że okrętu odchylić niepodobna. Zresztą powinna woda napływowa być zlokalizowaną, bo jeśli biega po okręcie, to okręt coraz bardziej zataczać się i ostatecznie tonąć musi.

Rzeczoznawca *Nowej Pressy* nie wątpi, że dopóki eskadra rosyjska na pełnem morzu krążyła, wszystkie owe ostrożności potrzebne były zachowane. Ale w chwili katastrofy znajdował się „Pietropawłowsk" już przed samym portem, gotował się do spuszczenia kotwic wśród bardzo utrudnionych z powodu napierania nieprzyjaciela okoliczności. W robocie spuszczania kotwic wielce zawadzają owe przepierzenia zamknięte. Będąc bezpiecznym we własnym porcie, kazano zapewne dla ułatwienia roboty pootwierać owe przepierzenia — ale ta właśnie ulga przyczyniła się do katastrofy, skoro okręt natknął się na minę.

Są to wszystko jeno domysły, ale bardzo prawdopodobne. Koniec końców legenda o niemożliwości zatopienia lewiatanów nowoczesnych poszła między bajki. Jedna mina, garść bawełny strzelnej wystarczyła, aby zburzyć kolos okrętowy wartości dwudziestu milionów rubli i sześciuset wojowników pozbawić życia. Czy będzie jeszcze można wydźwignąć z wody i naprawić „Pietropawłoska", to zależy od głębi, w jakiej leży. Niepodobna też z dotychczasowych telegramów dowiedzieć się, czy okręt zatonął na ostoi zewnętrzenej, czy też u wjazdu do portu.

Ciężką też robotę będzie miała eskadra portarturska z wyszukiwaniem min na całym obszarze, po którym okręty rosyjskie się uwijają. Każdy wyruszający z portu okręt rosyjski będzie musiał przed sobą wysyłać statek wybrakowany, aby pod tymże eksplodowała mina, jeżeli jest jaka jeszcze. Wszystko to okrutna mitręga, marynarze będą naturalnie całkiem zniechęceni, zwłaszcza gdy już i tak eskadra na żaden sukces liczyć nie może.

Socyalizm wobec rozwoju przemysłu.

Lwów 16. kwietnia.

Na ten temat wygłosił wczoraj odczyt w tow. prawniczem prof. dr. Władysław Pilat. Prelegent omawiał książkę Emila Vanderweldego, jednego z przywódców socyalistycznych w Belgii, deputowanego i profesora tzw. „nowego uniwersytetu" w Brukseli; książka ta nosi tytuł: kollektywizm i rozwój przemysłu. Autor określiwszy w niej na wstępie pojęcie kapitału i koncentracyi kapitału, czyli zasady, że kapitał większy zjada mniejszy, dotyka w dalszym ciągu kwestyi własności ziemi.

Opierając się w tym kierunku na stosunkach, panujących w zachodniej Europie, twierdzi Vanderwelde, że mała własność ziemska znika, że rolnictwo traci swój dawny charakter.

Gospodarka ekstenzywna przemienia się w intenzywną, następują melioracye, co poprawia wydatność gleby, ale i pociąga znaczne koszta. Zatem idzie, że mali właściciele ziemscy muszą zaciągać pożyczki i obciążać hipotekę, popadłszy zaś w długi albo rzucają rolnictwo albo też przemieniają się w dzierżawców, odstępując swe grunta wielkim właścicielom.

Podobnie jak wielka własność ziemska pochłania drobnych producentów rolnych, tak samo w przemyśle i handlu wielkie przedsiębiorstwa pochłaniają drobne, które wobec przewagi kapitału ostać się nie mogą. W ten sposób kapitał rośnie w wielkie kompleksy, które stają się własnością wielkich assocyacyj współczesnych: spółek akcyjnych, karteli i trustów. A i wówczas nie ustaje ten proces koncentracyi, gdyż spółki akcyjne, wyparłszy przedsiębiorstwa prywatne i zająwszy ich miejsce, zaczynają następnie walczyć ze sobą, poczem następuje łączenie się w kartele a wreszcie zlanie się w trusty. Vanderwelde nazywa ten okres walki wielkich przedsiębiorstw anarchią ekonomiczną. W Ameryce mają trusty ogromne znaczenie. W r. 1899 było tam 353 trustów z kapitałem 5 miliardów 832 milionów, a już w r. 1900 kapitał wszystkich trustów przynosił 50 miliardów dolarów. Największe są trusty naftowy, cukrowy i stalowy. Prelegent sądzi, że Vanderwelde przecenia znaczenie i siłę trustów.

Trzeba bowiem pamiętać, że rząd w Stanach Zjednoczonych zaczyna występować przeciw monopolowi tych olbrzymich przedsiębiorstw, na razie w dziedzinie ustawodawstwa. A takie środki, jak podwyższenie taryf przewozowych, podatki, cła itd., mogą w znacznej mierze osłabić przewagę trustów. Myli się też autor, wyobrażając sobie, że wzrost trustów i koncentracya kapitału zbliży nas do uspołecznienia produkcyi.

Autor mianowicie wychodzi z tego punktu widzenia — podobnie jak inni pisarze socyalistyczni — że taka koncentracya jest korzystna, gdyż z jednej strony powoduje gromadzenie się kapitału, z drugiej zaś wywołuje niezadowolenie u warstw niższych, ferment, co doprowadzić musi do przemiany ustroju społecznego. Już jednak wyżej wspomniano, że panowanie trustów może się w niedługiej przyszłości skończyć, a dalej koncentracya kapitałów nie jest identyczną z koncentracyą majątkową — owszem oznacza ona często decentralizacyę majątkową a to w ten sposób, że szereg jednostek staje się właścicielami drobnych udziałów w spółkach. Z tego widać, że Vanderwelde nie jest pisarzem krytycznym, lecz utopistycznym.

Przedstawiwszy tak rozwój kapitału, przystępuje autor do skreślenia opisu przyszłego państwa, skonstruowanego przez proletaryat. Jest to najsłabsza część pracy Vanderweldego. W części tej także zastanawia się, czy i o ile uzasadnione są zyski kapitalistów i przedsiębiorców. Co do premii za zyski, to premia ta jest uzasadnioną tylko w stosunkach dzisiejszych, gdyż istotnie wskutek walki konkurencyjnej zachodzi niebezpieczeństwo ryzyka. W przyszłym jednak ustroju będzie taka premia zbyteczną, gdyż tam ryzyka nie będzie. Oprocentowanie kapitału, motywowane obecnie nagrodą za szczędzenie, będzie też w przyszłości zbyteczne, gdyż szczędzeniem tem zajmie się samo społeczeństwo. Wreszcie wynagrodzenie za pracę i kierownictwo jest i w dzisiejszych czasach niesprawiedliwe, gdyż jest to w istocie rzeczy wynagrodzenie za najlepsze wyzyskiwanie konsumentów.

W ogólności Vanderwelde sądzi, że uspołecznienie kapitału usunie wszelkie złe strony ustroju kapitalistycznego, usunie wyzysk. Dobroczynną tę zmianę ma przyspieszyć zdobycie praw politycznych przez proletaryat. W tym ustępie popada autor w widoczną sprzeczność. W pierwszej części bowiem twierdził, że przemiana ma nastąpić drogą ewolucyi, a w takim razie zbyteczne jest zdobywanie praw politycznych. Popada tu też Vanderwelde w optymizm, wyobrażając sobie, że przyszłe to społeczeństwo złożone będzie z samych zdolnych, uczciwych i chętnych do pracy jednostek. Nawet sztuka i nauka wyżej staną niż dziś. Zdaje się też wierzyć, że samo kształcenie umysłu przygotuje lepsze czasy i uszczęśliwi ludzkość, bo o potrzebie kształcenia charakteru, o wychowaniu etycznem nie wspomina autor zupełnie. Opisem tego idealnego ustroju kończy Vanderwelde swoją pracę.

Kronika.

Lwów dnia 16. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 17 kwietnia Rudolfa. — Gr. kat. Fteodula. — Kal. słow. Krasisława.
Wschód słońca 5·16, zachód 6·45.

W poniedziałek 18 kwietnia Apoloniusza M. — Gr. kat. Nikity. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

We wtorek 19 kwietnia Emmy wdowy. — Gr. kat. Jewtychia. — Kal. słow. Włodzimirza.
Wschód słońca 5·14, zachód 6·47.

— **Zapiski osobiste.** Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał do Wiednia.

Arcybiskup ks. Teodorowicz wyjedzie we wtorek do Rzymu.

— **Arcybiskup Popiel.** *Słowo Polskie* w odpowiedzi na zamieszczony przez nas pod tym napisem list jednego obywatela z Królestwa pisze: „Co do oddziału sanitarnego, przez ks. arcyb. utworzonego, to naturalnie nikt go nie posądza, iżby przez to „pomagał Rosyi do niesprawiedliwej wojny". Wobec tego zauważyć musimy, że słowa listu, zamieszczonego w *Gazecie*, zaznaczające, że wysłanie księży i sióstr miłosierdzia na plac boju nie są pomocą dla Rosyi, odnosiły się do artykułu *Kuryera Lwowskiego*, w którym był następujący ustęp: „Czy Chrystus powołał arcybiskupa Popiela, aby był pasterzem jego owiec, czy też aby pomagał posyłać rodaków na rzeź? Czy to po chrześcijańsku dopomagać zorganizowanemu rozbojowi, jakim jest niesprawiedliwa wojna? Oddział sanitarny arcybiskupa nie jestże taką pomocą?"

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Zdzisława Obertyńskiego, wł. dóbr w Hujczu na prezesa i ks. Antoniego Kołpaczkiewicza gr. kat. proboszcza w Hujczu na zastępcę prezesa rady pow. w Rawie ruskiej.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Konstantego Jaworskiego, zarządcą pocztowym we Lwowie nr. 5.

Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi auskultanta sądowego, Adama Brunona Nemetza i praktykanta konceptowego policyi, Michała Karabanowskiego, koncepistami policyjnymi.

— **Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa, Stanisława Tilla, ze Stanisławowa do Lwowa.

Namiestnik przeniósł koncepistę policyi, Karola Szwarza, ze Lwowa do Przemyśla.

Z kolei państwowych. Zamianowano aspirantami: Stan. Gorzeckiego dla oddziału VIII dyrekcyi w Stanisławowie, Eman. Silberbacha dla urzędu stacyjnego w Korszowie i Stan. Piaseckiego dla urzędu stacyjnego w Rohatynie.

Kronika lwowska.

— **Nabożeństwa w niedzielę.** W archikatedrze łać. suma z kazaniem o godz. 10, msza św. cicha o 12 w południe. Po południu o g. 5 nieszpory z kazaniem dla bractwa Najśw. Sakramentu. W kościele OO. Jezuitów uroczystość św. Benedykta, którego relikwie spoczywają w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej. Uroczystość połączona z odpustem zupełnym. Rano o 6 prymarya o 8 wotywa do św. Benedykta w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, msze św. ciche o godz. 7, 9 i 10. O godz. 11 solenna suma z kazaniem o 12 msza św. cicha, po południu o pół do 4 w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej zebranie pań pracujących w konfekcyi damskiej. O pół do 5 nieszpory z kazaniem. W kościele OO. Dominikanów msza św. o g. pół do 10. W kościele OO. Franciszkanów suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o 10 rano. We wszystkich innych kościołach prymarya o 7, suma o pół do 11.

= **Z tow. dziennikarzy polskich.** Wydział towarzystwa ukonstytuował się, wybierając sekretarzem ponownie p. B. Laskownickiego a skarbnikiem p. A. Milskiego. Ustępującemu skarbnikowi p. Wacławowi Masłowskiemu, który pełniąc ten trudny i odpowiedzialny urząd przez szereg lat, oddał towarzystwu znakomite usługi, wyrażono pełne uznanie i gorącą podziękę, oraz głęboki żal z powodu jego ustąpienia. Do grona członków rzeczywistych przyjęty został p. Konstanty Srokowski, członek redakcyi *Sł. pol.*

= **W sprawie malwersacyj** w magistracie lwowskim, o czem przed kilku dniami pisaliśmy, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że prezydyum magistratu nie kierowało się nigdy karygodną tolerancyą wobec winnych. Zarazem zanotować winniśmy, iż biuro ewidencyjne, w którem popełniono malwersacye, jest zupełnie odrębnem i nie ma nic wspólnego z biurem wojskowem, którem kieruje znany powszechnie i zasłużonem poważaniem otaczany radca p. W. Nowakowski.

= **O kobietach w uniwersytecie lwowskim** pisze p. Marya Bandrowska w *Kurj. warsz.* Uniwersytet lwowski otworzono dla kobiet w r. 1897 a dziś już liczba słuchaczek wynosi sto kilkadziesiąt na wydziałach filozoficznym i lekarskim. Nieproporcyonalną jest jednak liczba słuchaczek nadzwyczajnych, co jest następstwem braku żeńskich gimnazyów. O przyszłości studentek tak pisze p. Bandrowska: Słuchaczki zwyczajne nie będą miały wielkiej trudności w uzyskaniu posady, chociaż doktorki medycyny walczyć jeszcze muszą z pewnemi uprzedzeniami. Egzaminowane absolwentki wydziału filozoficznego muszą najpierw powoli wyprzeć nadmiernie wielką ilość nauczycieli z gimnazyów żeńskich i pensyonatów a wyprą ich z pewnością pomimo przekonania ogółu o wyższości męskiej i niedowierzania siłom kobiecym, bo są i będą .. tańsze. Smutniej przedstawia się przyszłość słuchaczek nadzwyczajnych. Te pod względem intelektualnym wywołają nadprodukcyę pseudointeligencyi, pod względem zaś materyalnym wytworzą proletaryat nauczycielski, najnędzniejszą egzystencyę nauczycielek prywatnych. Tak wiele jest ich bowiem w stosunku do nielicznych posad przy projektowanych w przyszłości a dziś prawie nieistniejących inaczej, jak na papierze, szkołach średnich żeńskich. Całe szczęście, że wysokie wymagania, stawiane przy egzaminach, będą mogły ten przypływ i odpływ choć trochę regulować.

Skarży się dalej p. Bandrowska, że słuchaczki nie interesują się sprawami akademickiemi. Okazuje to, że studentki w świecie akademickim tkwią bardzo powierzchownie. Słuchaczki chodzą na wykłady, piszą je skwapliwie i pilnie, uczą się wytrwale i zdają kollokwia przeważnie „celująco", ale w całej pełni atmosferą tą nie żyją. Nie wyrobiła się u nich wspólność myśli i celów, nie czują potrzeby zbliżania się, ani wypowiadania, słowem nie czują się solidarnemi z resztą świata akademickiego, z którym łączą je zewnętrzne węzły koleżeńskie. Ciągle jeszcze przeważa w uniwersytecie typ „panien", rzadki zaś jest typ „studentki-koleżanki".

Kronika krajowa.

Burmistrzem m. Myślenic wybrany został p. Ludwik Ambor.

Oszustwa asenterunkowe. Z Brodów donoszą, że bawiła tam mięszana komisya cywilno-wojskowa w sprawie rzekomych przekupstw.

Zakopane otrzyma na lato tegoroczne przecież jakie takie połączenie z Krakowem. Dodano jeden pociąg „sezonowy", który od 25 czerwca do 15 września będzie wyjeżdżał z Krakowa o g. 3 m. 5 popoł. (a więc będzie mieć połączenie z pociągiem pospiesznym ze Lwowa, wychodzącym rano o g. 9 i z Wiednia o g. 8) i przychodzić będzie do Zakopanego o g. 8 m. 30 wieczór. Ze Lwowa więc jadąc na Kraków będzie się można dostać do Zakopanego w ciągu dnia. Tak samo w ciągu dnia będzie można powrócić z Zakopanego do Lwowa, wychodzić bowiem będzie pociąg z Zakopanego o 8·40 rano, przyjedzie do Krakowa o 2·04 popołudniu a do Lwowa o 9 wieczór.

Istniejący obecnie nocny pociąg z Krakowa będzie przychodzić do Zakopanego o godzinę wcześniej, bo już o 6 rano, z Zakopanego zaś odchodzić będzie o 5·10 popoł., do Krakowa przybędzie o 11 wieczór a do Lwowa o g 9 rano.

Kronika powszechna.

§ **Węgrzy przeciw podwyższeniu** listy cywilnej cesarza. Wczoraj odbyło się w Budapeszcie zgromadzenie stronnictwa niezawisłości w sprawie podwyższenia listy cywilnej. Mowcy uderzali gwałtownie na projekt podwyższenia tej listy, zapowiadając silny opór w izbie. Geza Polonyi nazwał to nietaktem ze strony Tiszy, iż w obecnej chwili żąda powiększenia wydatków na dwór, zwłaszcza, że monarcha nie prowadzi dworu na Węgrzech i listę cywilną węgierską wydaje za granicę. Pałac królewski w Budzie budowano za pieniądze węgierskie bez zezwolenia sejmu, za co powinno się pociągnąć rząd do odpowiedzialności.

§ **Królowa Izabella i Polacy.** Zmarły przed dwoma laty na Rivierze dr. Jan Tymowski leczył przed kilkunastu laty w San Remo królowę Izabellę i później kilkakrotnie był do niej wzywany. Królowa Izabella okazywała wobec dra Tymowskiego zawsze wielką życzliwość dla Polaków a pewnego razu wydobyła ze szkatułki miniaturę, przedstawiającą młodzieńca, jasnego blondyna i rzekła:

— To także był pański ziomek, umarł lat temu przeszło 20. Był to jeden z najszlachetniejszych ludzi, jakich znałam.

Bliższych szczegółów o tym młodzieńcu dowiedział się następnie dr. Tymowski od jednego z członków dworu królowej Izabelli. Młodzieńcem owym był Stanisław Kurosz. Około r. 1865 pojawił się w Madrycie jako gwardzista wojsk hiszpańskich i wkrótce, otrzymawszy stopień oficera, stawał z wartą w pałacu królewskim. Kurosz był nietylko bardzo przystojnym, ale miał talent wokalny i prześlicznie śpiewał. Na jednym z koncertów dworskich wykonał jakąś aryę, która zyskała powszechne uznanie a królowa kazała sobie oficera-śpiewaka przedstawić, dopuszczając go odtąd do ściślejszego kółka. Kurosz przez dłuższy czas był jawnym towarzyszem Izabelli. Prócz tytułów dworskich otrzymał awans na kapitana, z pominięciem kogoś starszego, czy zasłużeńszego, który przy pierwszej sposobności nie omieszkał uczynić wymówki obelżywej a to wywołało skandaliczne zajście i pojedynek. Kapitan Kurosz otrzymał w pojedynku kulę w płuca i po kilku miesiącach ciężkiej choroby, na krótko przed znaną rewolucyą, powodującą abdykacyę Izabelli, życie zakończył.

Królowa Izabella żywiła wielki kult dla Chopina, którego, jako młoda panienka, słyszała w Paryżu dwa razy. W willi królowej w Schintznach w Szwajcaryi wisiał nad fortepianem piękny portret Chopina. W tej willi znajdował się przed jednym z kominków parawan, w którego skrzydła były wprawione fotografie rozmaitych osób. Dr. Tymowski poznał tam podobizny: margrabiów Aleksandra i Zygmunta Wielopolskich, Alfreda hr. Potockiego, Andrzeja hr. Zamoyskiego i kilku innych przedstawicieli arystokracyi polskiej.

Wśród szczupłego dworu królowej znajdowała się garderobiana, Polka, Emilia Winnicka, którą dr.

Tymowski widział w Schintznach w roku 1889 i nieraz z nią rozmawiał. Mówiła po polsku bardzo słabo. Pochodziła z Sandomierskiego, opuściła kraj w 12 roku życia, z wujem i z ciotką, którzy później zmarli w Paryżu. W usługach Izabelli była od r. 1872.

§ **Adwokat śpiewający w tinglu.** Wiedeńska izba adwokatów skazała adwokata dr. Karola Samuely na grzywnę 600 koron za to, że napisawszy płytką farsę dla szansonistów żargonowo-żydowskich, sam w publicznem wykonaniu tej farsy obok zawodowych wykonawców z „Budapester Orfeum Gesellschaft" wziął udział. Rekurs dr. Samuelego do najwyższego trybunału nie został uwzględniony.

§ **O rozruchach studentów w Charkowie** przychodzą bliższe wiadomości: Jeden z docentów uniwersytetu, dr. Jasnopolski, miał wykład o Japonii, w którym powiedział: „Jestto kraj gęsto zaludniony i przemysłowy, koniecznie więc potrzebuje rozszerzenia swych granic i nowych pól zbytu. O Rosyi nie można tego powiedzieć. Rosya nie potrzebuje jeszcze dalszych zdobyczy terytoryalnych, niepotrzebnie też wplątano ją w awanturę mandżurską a teraz w tę smutną, prawdopodobnie krwawą wojnę. Wojna ta nie przyniesie Rosyi żadnego pożytku, chyba że będzie bodźcem do przeprowadzenia tak potrzebnych reform politycznych i wewnętrznych." Wykład ten podobał się bardzo większości studentów, którzy też zgotowali Jasnopolskiemu huczną owacyę. Niezadowolona była z niego jedynie garstka studentów, należących do reakcyjnego stowarzyszenia. Ci zadenuncyowali profesora na policyi, wskutek czego już po kilku dniach usunięty został ze stanowiska. To dało powód do demonstracyj. Na burzliwych zgromadzeniach nietylko w uniwersytecie, lecz także w politechnice, uchwalono rezolucye, żądające restytucyi usuniętego profesora i wykluczenia studentów-denuncyantów. Władze nietylko nie uwzględniły tych żądań, lecz zamknęły politechnikę i zarządziły wśród studentów liczne aresztowania.

Z Moskwy donoszą, że profesor tamtejszego uniwersytetu Iwanow, który uchodził za sprawcę ostatnich aresztowań studentów, znalazł w swem łóżku patrony dynamitowe i list z wyrokiem śmierci.

Z całego świata.

Brest 16 kwietnia. Na krążowniku „Forbin" nastąpił wybuch naboju działowego; 5 osób rannych, jedna ciężko.

Pittsburg 16 kwietnia. Milioner Carnegie darował 5 milionów dolarów na rzecz rodzin tych osób, które podczas ratowania życia drugich same zginęły, jakoteż tych, które ratując drugich, same odniosły rany. Fundacya ta przeznaczona jest tylko dla Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Seul 16 kwietnia. Cały pałac cesarski uległ zniszczeniu w pożarze ubiegłej nocy. Wszystkie skarby i kosztowności spaliły się. Pożar powstał widocznie wskutek zbytniego opalania pieców. Cesarz z rodziną przeniósł się do pewnego domu po za murami pałacowymi. Tam przyjmował cesarz wczoraj popołudniu ciało dyplomatyczne. Zresztą panuje spokój.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 15 kwietnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +6·6 Tarnopol —·—, Lwów +3·5, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +5·0 Tarnów +7·7, Nowy Zagórz —·—, Kraków +7·6, Praga +11·2, Wiedeń +10·8 Semmering —·—, Budapeszt +11·4, Ischl +13·9 Riva +14·2, Tryest +12·9; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

»Cavalleria L. ›wiana«, żart parodystyczny Zeplera, ukaże się po raz pierwszy na przedstawieniu danem na dochód tow. dziennikarzy polskich w dniu 25 bm. Rolę Santuzzy odtworzy p. Kliszewska, komicznego Turrida p. Lelewicz. Loli p. Miłowska a Alfia pan... Roman.

* **Trzeci koncert** gal. tow. muzycznego odbędzie się we czwartek 21 bm. w sali Filharmonii.

* **Nieznany obraz Siemiradzkiego.** W Warszawie w salonie Krywulta wystawiono nieznany dotąd obraz Siemiradzkiego pt. „Z ostatnią pocztą". Jest to stanowczo jeden z lepszych utworów zmarłego niedawno mistrza, a zwraca uwagę przedewszystkiem wyjątkową w stosunku do innych prac tego artysty powściągliwością w efektach natury czysto dekoracyjnej, na rzecz ścisłego odtworzenia nastroju chwili. Cała zwłaszcza prawa strona płótna, przedstawiająca perspektywę muru klasztornego z płonącą przed figurą Madonny latarnią, majaki dachów odległej wioski, tonącej w kotlinie wśród niepewnych jeszcze brzasków przedświtu, tudzież sylwetki gór liliowych, zda się, że wyszły z pod pędzla jakiegoś zaciekłego badacza zjawisk świetlnych, jakim był, dajmy na to, Aleksander Gierymski. Strona lewa z pierwszym planem, na którym wyobrażony jest ksiądz z wijatykiem, otoczony gronem chłopców, niosących zapalone gromnice, posiada już bardziej znamienne cechy znanej wirtuozowskiej techniki z właściwą Siemiradzkiemu skłonnością do konwencyonalnej nieco dekoracyjności. Niemniej przecież całość doskonale zharmonizowana pozwala odczuć w całej pełni tajemniczy, pełen jakiegoś lęku i oczekiwania, urok tej godziny walki świateł z ciemnościami, kiedy niewidzialne jeszcze na nieboskłonie słońce rozprasza potrosze gąszcze mroków w nizinach i tylko chmury na niebie okrasza wątłym rumieńcem, że są jakby wzruszone przeczuciem zbliżającego się dnia. Krajobraz z murami klasztoru, tudzież kostiumy osób, są włoskie.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna" Reinhardta.

W niedzielę wieczór „Eros i Psyche" Żuławskiego.

W poniedział k „Gejsza" Jonesa.

We wtorek po raz pierwszy „Skarb" tragedya w 3 aktach Leopolda Staffa

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Mazepa" Słowackiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej d nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

WERESZCZAGIN.

Jedne dzienniki donoszą o śmierci samego malarza Wereszczagina a inne o śmierci jego brata.

Jest jednak wielce prawdopodobnem, że zginął sam malarz Wereszczagin, ponieważ przy każdej wojnie rosyjskiej zwykł był towarzyszyć wojskom jako żołnierz, marynarz i malarz.

Wereszczagin brał w r. 1867 udział w wyprawie do Turkestanu wraz z generałem Kaufmannem, a w r. 1877 z osławionym Hurką brał udział w wyprawie bałkańskiej.

Byłoby tragicznem zrządzeniem losu, gdyby właśnie ten malarz, który wielką część swego życia poświęcił odstraszeniu od wojny wogóle przez przedstawianie całej jej grozy, padł ofiarą wojny kupieckiej.

Obrazy Wereszczagina, przedstawiające wojnę rosyjsko-turecką, malowane są z wielką ironią i z jaskrawym realizmem. Wiele obrazów stanowi malowaną krytykę rządu rosyjskiego. Na jednym z nich pole bitwy pokryte śniegiem i skostniałymi trupami, które zdziczały pop błogosławi. Efekta światła i białość śniegu przepysznie przedstawione; a w obrazach, których przedmiot nader ponury, wiele jest powietrza i przestrzeni.

Obrazy Wereszczagina z Ewangelii zakazano we Wiedniu przedstawiać z powodu ich skrajnego realizmu.

Wereszczagin ukończył szkołę marynarki w Petersburgu, w r. 1859 został chorążym i rozpoczął studya w akademii Petersburskiej, udał się też do Francyi, gdzie pracował razem z Geromes' i wyćwiczył się w malarskiej technice. Jako malarz jest uczniem szkoły francuskiej, z której zyskał pewność i delikatność rysunku i wypukłość modelowania, a połączył je z nader połyskliwym jasnym kolorytem.

Po wyprawie do Turkiestanu pracował wspólnie z malarzem monachijskim Horscheltem i przedstawił realistyczną charakterystykę miast bucharyjskich, piękne obrazy z architektury wschodniej, rodzajowe sceny z życia ludu i obrazy z dziejów wojny.

W roku 1874 z podróży do Indyj przywiózł poetyczne, nader efektowne krajobrazy, odznaczające się jasnością barw i starannie wykończonem przedstawieniem pomników indyjskiej architektury.

Obrazy z roku 1877 stanowiły propagandę dla akcyi pokojowej; obrazy, te przedstawiające pola bitwy, trupy, rannych, rabunek, lazarety, groby żołnierzów w śniegu, znęcanie się nad trupami przedstawiały wyprawę w cynicznem świetle. Technika znakomita, artyzmu w nich mało. Widz wychodził z wystawy z poczuciem obrzydzenia, ale o to właśnie malarzowi chodziło. Dreszcz przejmuje na widok zamarzniętych w śniegu stojąco z karabinem w ręku placówek i jaskini tureckich, służących za szpitale. Obraz „W pasie Szypki" jest nader przejmującym. Na obrazie „Forpoczty kozaków" i natura dzika i kozak dziki.

W roku 1881—2 obwożono te obrazy po całej Europie i pokazywano je we Wiedniu, Berlinie i innych miastach.

W roku 1884 przedsięwziął Wereszczagin podróż do Indyj, Syryi i Palestyny.

Obrazy jego z życia Chrystusa były z powodu ich naturalistycznego pojęcia powodem ostrej a słusznej krytyki. Przypisywano im pobudki propagandy antichrześcijańskiej.

Piękne są natomiast krajobrazy z Palestyny i widoki Kremlinu w Moskwie.

Obraz, przedstawiający zabicie powstańców indyjskich przez Anglię, zdradza wstręt do Anglików, a drugi, przedstawiający wykonanie wyroku śmierci przez szubienicę na nihilistach rosyjskich sympatye dla nihilizmu i nienawiść do rządu rosyjskiego.

Oprócz obrazów z Krymu, Wołogdy itd. przedstawił Wereszczagin w cyklu, z 11 obrazów złożonym, wojnę rosyjską Napoleona. Na bezbrzeżnych pustyniach, śniegiem pokrytych, gubi się wielka armia a natura o wiele bardziej ratuje Rosyę, aniżeli jej własna armia.

Rozmaitością przedmiotów odznaczają się również jego widoki, obrazy z Kaukazu, malowane z wielką precyzyą i dokładnością, ale w zimny sposób pojęte, bez tego ciepła krajobrazu, którym się Kaukaz odznacza. Wiele na nich budynków, mało słońca. Obrazy z Syberyi lodowate tak, jak kraj sam.

Wereszczagin, pomimo braku sympatyi do Anglików, jest przyjacielem księcia Walii, z którym odbywał podróż do Indyj, w roku 1877 jako sekretarz generała Skrutoffa brał udział w rokowaniach pokojowych.

Na olbrzymich obrazach, przedstawiających wjazd księcia Walii, przedstawił cztery olbrzymie słonie w naturalnej wielkości.

Galerya Tretjakowa w Moskwie mieści w sobie jego obrazy przedstawiające Indye i Chiwę; oraz wielką liczbę obrazów wojennych. Ofiarą wrażenia tych obrazów pada rząd rosyjski, rosyjscy popi i administracya wojenna.

W ogóle na wszystkich prawie obrazach, wystawionych w galeryi Tretjakowa w Moskwie pop rosyjski przedstawiony jest w świetle albo komicznem, albo wprost wstrętnem.

Wereszczagin pracował nietylko pędzlem, ale także i piórem, wydał bowiem wiele opisów podróży i studyów obyczajowych.

W poufnych rozmowach odznacza on się śmiałością zdania i surowem ocenianiem stosunków rosyjskich.

Sam Wereszczagin jest pod względem fizycznym typem nader malowniczym. Wysoki, barczysty, z szeroką twarzą i szerokiem czołem, ostrym nosem i prześliczną czarną brodą, która od czasu, w którym go ostatni raz widzieliśmy, musiała posiwieć.

Marino Vachon w dziele swojem, o malarstwie rosyjskiem przypisuje obrazom wojennym Wereszczagina i jego szkoły nietylko dramatyczność, ale i słodką litość. Dramatyczności jest w nich niezaprzeczenie wiele, choć układ prosty, litość mogła być ich pobudką, ale słodyczy w nich wcale nie ma. Same rysy grube i surowe. Jestto jednak wina więcej przedmiotu, aniżeli autora.

Niesłuszne ocenienie natury talentu Wereszczagina nie jest jedynym żalem, który mamy do Vachon, pozwolił on sobie anektować dla sztuki rosyjskiej Siemiradzkiego, który przecież był Polakiem, a malując Pochodnie Nerona, myślał o własnej ojczyźnie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W Krakowie została aresztowana pani M. K., właścicielka magazynu konfekcyi dziecięcej „Marie" przy ulicy Wiślnej. Pani M. K. wysłała swoją pracownicę, niejaką H. J., przed świętami Wielkanocnemi do kilku domów arystokratycznych z fałszowanemi pisemnemi poleceniami z prośbą oddania fantów lub datków pieniężnych na loteryę gospodarczą. M. K. zatrzymała następnie wszystkie dane jej fanty, przyczem szkoda, jaką przez to uczyniła, wynosi kilkadziesiąt koron. Doprowadzona na inspekcyę policyjną tłómaczyła się, iż jest w przykrych stosunkach pieniężnych i uczyniła to tylko z potrzeby.

— Dziś odbyć się miała w krakowskim sądzie powiatowym rozprawa o obrazę czci wskutek skargi adwokata dr. Hesskiego przeciw adwokatowi dr. Szalayowi z powodu zajścia podczas rozprawy o kradzieże kolejowe. Wówczas to dr. Hesski jako zastępca strony poszkodowanej ostro wystąpił wobec ławy obrońców i potępił jej metodę obrony. Wskutek tego wystąpienia Hesskiego odpowiedział dr. Szalay słowami, któremi Hesski uczuł się dotknięty i skargę wytoczył. Rozprawę odroczono za grodą Hesskiego z powodu, iż Szalay musiał wyjechać po za obręb Krakowa celem obrony jednego ze swoich klientów.

— Na karę śmierci skazał wczoraj trybunał krakowski Fabiana Duliana, który — jak we wczorajszem sprawozdaniu na tem miejscu szczegółowo opowiadaliśmy — zamordował podczas pobytu na robocie na Śląsku pruskim drugiego robotnika.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Ks. dr. Surzyński, zasłużony na polu muzyki kościelnej, proboszcz parafii kościańskiej, obchodził onegdaj 25-tą rocznicę pracy kapłańskiej.

— Pierwszy zjazd delegatów towarzystw polskich robotników katolickich, z dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej odbędzie się w niedzielę 15 maja w Domu katolickim w Poznaniu. Każde towarzystwo wysyła 1 delegata. Towarzystwa mające więcej, aniżeli 100 członków wysyłają nadto za każdą rozpoczynającą się dalszą setkę po 1 członku. Wygłoszony będzie cały szereg bardzo zajmujących referatów w sprawie robotniczej między innymi referat o potrzebie i działalności związku towarzystw polskich robotników.

— *Schlesische Ztg.*, omawiając nową myśl, podniesioną przez hakatystów z Bydgoszczy o utworzeniu niemieckiego skarbu narodowego dla obrony kresów wschodnich, tak pisze: Nie dosyć im 350 milionów, poświęconych nieudałej kolonizacyi, nie dosyć nowego prawa, które Polakom nabywanie ziemi ma uniemożebnić, nie dosyć mu dodatku kresowego, który pokierują nauczyciele pruscy, tem wszystkiem się nie nasycili. „Całe Niemcy mają sypnąć pieniądzmi i utworzyć skarb dla kresów wschodnich". Powstanie takiego skarbu przypomina słynną „Bismark-Spenden".

— Z Pakości piszą do *Dziennika kujawskiego*: Wczoraj donosiliśmy z bolem serca, że inspektor szkolny skreślił naukę języka polskiego, dozwoloną reskryptem ministeryalnym, z planu szkolnego. Dziś donosimy, iż odtąd w czterech pierwszych klasach tutejszej 6-klasowej szkoły nauka religii będzie udzielana tylko w języku niemieckim. Także pacierz, rozpoczynający naukę, ma być tylko niemiecki. Podobno tworzy się zbiorowa akcya przeciw temu nowemu rozporządzeniu.

Ostatnie wiadomości.

Prezydyum Namiestnictwa rozpisało wybory uzupełniające do Sejmu w 10 powiatach wschodniej Galicyi (opróżnionych skutkiem złożenia mandatów przez ruskich posłów-secesyonistów) na dzień 14. czerwca.

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego po przejściu do porządku dziennego motywował poseł Keleman (ze stronnictwa Kossutha) wniosek rewizyi ustawy wyborczej: Wnioskodawca domaga się, aby przy rewizyi ustawy wyborczej przyjęto następujące zasady wyborcze: Wybory mają być powszechne. Uprawniony do wyborów ma być każdy, kto płaci podatki państwowe, uczynił zadość służbie wojskowej, w mowie i piśmie włada językiem węgierskim. Głosowanie ma być publiczne według gmin. Okręgi wyborcze mają być w ten sposób podzielone, aby na każdy okręg co najmniej 25 wyborców przypadało, mówiących po węgiersku.

Hr. Tisza odpowiedział, że nie wchodzi w *meritum* wniosku Kelemena, gdyż trudno wyznaczać ustawodawstwu z góry zasady, jakich się ma trzymać. Należy mu zostawić wolną rękę. Prosi izbę, aby wniosku nie stawiała na porządku dziennym. Izba uchwala w myśl żądania Tiszy.

Przystąpiono do obrad nad przedłożeniem o regulacyi płac urzędników w komitatowych.

Poseł Buzath imieniem partyi ludowej oświadcza, że ponieważ w ostatnich czasach podatki ogromnie wzrosły, przedłożenie to przyjmie partya ludowa tylko pod tym warunkiem, że rząd równocześnie zobowiąże się wnieść przedłożenie, oznaczające minimum egzystencyi, wolnej od podatku.

Dalszą dyskusyę odroczono do poniedziałku.

Rozpoczęto obrady nad interpelacyami.

Z Serbii.

Belgrad 16 kwietnia. Ze strony serbskiej urzędowej zaprzeczają doniesieniu zagranicznych gazet o wojskowem sprzysiężeniu przeciw królobójcom.

Belgrad 16 kwietnia. W załogach na prowincyi korpus oficerski podzielił się na formalne dwa wrogie, wzajemnie się zwalczające obozy, a to spiskowców i antispiskowców t. z. tych, którzy potępiają zamach belgradzki.

Macedonia.

Konstantynopol 16 kwietnia. Z powodu traktatu bułgarsko-tureckiego spodziewają się, że ani na wiosnę, ani w lecie nie będzie ruchu band.

Konstantynopol 16 kwietnia. Sułtan przyjął wczoraj na posłuchaniu także bułgarskiego agenta dyplomatycznego, Naczewicza.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 16 kwietnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej postanowiono ukarać kilku sędziów za niezastosowanie się do rozporządzenia o usuwaniu krucyfiksów.

Powstanie Herrerów.

Berlin 16 kwietnia. Według depeszy z Windhuku w potyczce, stoczonej 13 b. m. z Herrerami koło Okatumby, polegli po stronie niemieckiej: 1 kapitan, 1 porucznik i 7 żołnierzy; lekko rannych 52 żołnierzy.

Z Watykanu.

Rzym d. 16 kwietnia. Papież przyjął wczoraj na audyencyi księdza Kruszka, Polaka z Ameryki i oświadczył mu, że postanowienie co do mianowania polskich biskupów w Ameryce zapadnie wkrótce w duchu przyjaznym dla Polaków.

Madryt 16 kwietnia. Na wybrzeżu marokkańskiem odkryto wczoraj obóz powstańczy. Okręt wojenny sułtana marokkańskiego bombardował wybrzeże.

Waszyngton 16 kwietnia. Rosyjski ambasador hr. Cassini wyraził prezydentowi Rooseveltowi współczucie rządu rosyjskiego z powodu katastrofy amerykańskiego okrętu wojennego „Missouri".

Prez. Rossevelt wyraził ambasadorowi rosyjskiemu współczucie z powodu katastrofy na „Pietropawłowsku" i zgonu Makarowa.

Petersburg 16 kwietnia. Ros. Ag. telegr. oświadcza, że zmyśloną jest wiadomość londyńskiej *Morning Post* z Waszyngtonu, jakoby rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii poczyniły u rządu rosyjskiego przedstawienia z powodu zamierzonych rzekomo niepokojów antysemickich w Rosyi południowej.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Rjeka (Fiume) 16 kwietnia. Rząd japoński pertraktuje telegraficznie z tutejszemi firmami okrętowemi o nabycie lub wypożyczenie kilku wielkich statków trasportowych celem przewiezienia kilku tysięcy na Węgrzech i w Galicyi zakupionych koni na plac boju na Dalekim Wschodzie.

Waszyngton 16 kwietnia. Nadeszło tu doniesienie, że rząd rosyjski ogłosił, iż każdego dziennikarza, posługującego się telegrafem bez drutu, władze wojskowe będą uważały za szpiega i rozstrzelają.

Obóz pod Niuczwang.

Londyn 16 kwietnia. Korespondent wojenny dziennika *Daily Mail* otrzymał od władz rosyjskich pozwolenie na szczegółowe zwiedzenie obozu wojsk rosyjskich pod Niuczwang. Niuczwangu bronią od zachodu i od północy podwójne łańcuchy silnych fortów, od południa ogromnie silne pozycye artyleryi, zaś ujście rzeki Liao obwarowane jest gęstym łańcuchem podwodnych elektrycznych min. Jenerał Kondratowicz, który korespondenta oprowadzał i informował, wyraził zdanie, że wykluczoną jest możność, aby Japończycy byli w stanie zdobyć Niuczwang.

Stanowisko Chin.

Londyn 16 kwietnia. Telegrafują z Tientsinu, że rząd chiński ogłosił długą listę japońskich urzędników. którzy otrzymali odznaczenia chińskie. Uważają to za silną demonstracyę przeciw Rosyi.

Wiedeń 16 kwietnia. Ambasador japoński we Wiedniu zaprzecza w dziennikach, jakoby prawdą było, że japońscy oficerowie dowodzą Chińczykami w północnych Chinach.

Londyn 16 kwietnia. Wszyscy generałowie chińscy wyruszają na północ. Generał Ma wyruszył z Pekinu wozem a nie koleją, ażeby nie zwracać uwagi. Dwór chiński udaje się do Junam. Wicekról Ju rozpoczął koncentracyę licznej armii.

Plany japońskie.

Londyn 16 kwietnia. Admirał Togo przygotowuje ogólny atak floty japońskiej na Port Artura.

Mukden 16 kwietnia. Aleksiejew wyjechał wczoraj po południu do portu Artura.

Londyn 16 kwietnia. Obiega pogłoska, że wczoraj Japończycy wysadzili wojska lądowe na północ od portu Artura i rozpoczęli natychmiast oblężenie.

Petersburg 16 kwietnia. Podczas ostatniej bitwy morskiej zniszczony został torpedowiec „Straszny", a nie „Bezstraszny", co obecnie z urzędowej strony rosyjskiej prostują.

Petersburg 16 kwietnia. Ze względu na konieczność użycia finansowych środków państwa na pokrywanie kosztów wojennych zarządził ukaz cara tymczasowe ograniczenie czynności agrarnego banku szlacheckiego i chłopskiego.

Dział rolniczy.

α **Krakowski targ na bydło.** Staraniem komitetu krakowskiego towarzystwa rolniczego otwarto dziś — jak nam z Krakowa telefonują — w miejskiej centralnej targowicy targ na bydło rozpłodowe. Znani krajowi hodowcy wystawili przeszło 100 sztuk bydła rasy fryzyjskiej, zimentalskiej i czerwonej krajowej, tak pełnej krwi, jak półkrwi. Ruch na targu ożywiony.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 16 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·75 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 65·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·40 do 20·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·75 do .15·—

Wiedeń dnia 16 kwietnia. Cukier 19·40 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·80 do 48·00 (słabiej).

Budapeszt dnia 16 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·78 do 7·79, na maj 7·82 do 7·83 na październik 7·79 do 7·80, żyto na kwiecień 6·26 do 6·27, na październik 6·41 do 6·42, owies na kwiecień 5·18 do 5·19, na październik 5·45 do 5·46, kukurudza na maj 5·09 do 5·10 na lipiec 5·20 do 5·21, rzepak na sierpień 10·95 do 11·05.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. bazar krajowy** w Wiedniu otrzyma medal bronzowy za wystawę zbiorową, urządzoną na wystawie mód w Wiedniu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 643·50, węgierskiego zakładu kredytowego 760·00, Anglobanku 280·50, Unionbanku 520·—, Banku dla krajów koronnych 425·75 Bankvereinu 515·—, Bodencreditu 932·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 643·50, kolei południowej 80·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 424·00, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 584·00, alpiny 413·50, Rima Muranya 488·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1940, fabryki broni 458·50, tureckie tytoniowe 346·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1110·—, oblig. węg. indemniz. 98·40, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 98·—, 56-lot listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·60 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·20 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 132·50, marki 117·27 ruble 253·00.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 16 kwietnia 1904. Książę Gedroyc z Mostów, A. hr. Rzyszczewski z Brodów, P. Michałowski z Warszawy, dr. W. Czajkowski z Przemyśla, dr. D. Markiewicz z Przemyślan, H. Engländer z Przemyślan, M. Romaszkan z Głuskowa, A. Malicki ze Starego sioła, dr. S. Haczewski z Kołomyi, prof. Jordan i L. Seeling z Krakowa, H. Gottleb z Tehlowa, G. Sławiński z Szufranowa.

HOTEL IMPERIAL.

Przyjechali do Lwowa dn. 16. kwietnia 1904. Hr. Stefan Łoś z Chocina, Alfred Hołoniewski z Nowego Sącza, Bolesław Zalewski z Rosyi, Włodzimierz Aleksiewicz z Borków wielkich, Stanisław Macudziński z Halicza, A. Fischer z Klostenburgu, A. Spiere z Brodina, S. Adelsberg ze Stanisławowa, Koźma Udryaki z Mostów wielkich.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 16 kwietnia. (Telg. własny.) Z Czifu nadeszła wczoraj wiadomość do *Daily Express*, że eskadra chińskich krążowników, która przebywała w okolicy portu Arthura, doniosła, iż japońska flota przez cały czwartek ostrzeliwała port Artura. Bombardowanie trwało jeszcze, kiedy chiński komendant odjeżdżał.

Daily Express donosi z Nagasaki, że admirał Komimura ozuwa koło Władywostoku i ma nadzieję, że zajmie 4 rosyjskie krążowniki.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że Rosyanie między Port Arturem a Petersburgiem utworzyli bezpośrednią linię telefoniczną z 6 pośredniemi stacyami.

Do Szangaju nadeszła wiadomość, że w rosyjskim obozie w Liaojan wybuchła czarna ospa. Ogółem ma 200.000 Rosyan bronić Japończykom dostępu do Mandżuryi.

Londyn 16 kwietnia. (Telegr. własny). O wypadkach na lądzie donosi *Daily Telegraph*, że Rosyanie, wracając przez rzekę Jalu, zniszczyli 3 mosty. Jalu jest wolna od lodów.

Zamach na Plewego.

Berlin 16 kwietnia (Telegram własny). *Berliner Tagblatt* donosi z Petersburga, że tamtejsza policya od dłuższego już czasu była zawiadomiona o planowanym zamachu na ministra Plewego. Policya sądzi, że nieznajomy, który zginął w hotelu „Du Nord", był zbrodniarzem, wysłanym przez partyę rewolucyjną.

Londyn 16 kwietnia. (Telegr. własny). *Daily Mail* donosi: Dnia 23 czerwca przybędzie cesarz Franciszek Józef do Londynu. City wyda na cześć cesarza honorowe śniadanie w Guildhalle. Odbędzie się także bal dworski i przedstawienie galowe.

§ **Przeciw emigracyi amerykańskiej.** Ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega, że w Rio Janeiro zawiązało się jakieś towarzystwo, którego firmantami są niejacy Trawiński i Drabu, wzywający szczególnie słowiańskich mieszkańców Austro-Węgier do emigracyi, przyrzekając im za darmo znaczne obszary w Brazylii, skoro zobowiążą się przez lat 20 wypłacać temu towarzystwu połowę dochodów. Ministerstwo stwierdziło, że spółka ta nie posiada żadnych kapitałów i żadnego upoważnienia.

Z Nowego Jorku donoszą, że komisya emigracyjna wypracowała do senatu raport, w którym domaga się, aby nie wpuszczano do Stanów Zjednoczonych tych emigrantów, którzy przybywają na podstawie układów, zawartych między rządami a towarzystwami żeglugi. Widocznie kieruje się to przeciw układowi, zawartemu przez rząd węgierski z linią „Cunarda".

DROBNE OGŁOSZENIA

p. 2 ct. od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.